



# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Bóg nic darmo nie daje,  
lecz wszystko otwiera,  
i każdy z Boga tyle, ile chce,  
zabiera.

Adam Mickiewicz.

38 (642)

NIEDZIELA 19 września 1971

ROK XIII

### Rozpoczęły się lekcje katechizmu

W ciągu roku szkolnego, w każdy czwartek, dziesiątki tysięcy dzieci udaje się na lekcje katechizmu. Jak wygląda dzisiaj ten „katechizm”? Czy naucza się go w ten sam sposób, tymi samymi metodami, jak za naszych dziecięcych lat? Jaka jest rola tysięcy księży katechetów, zakonnie i świeckich pań w pracy katechetycznej?

Rozpoczęły się już, chyba we wszystkich ośrodkach duszpasterskich, lekcje katechizmu. Sposób przeprowadzania tych lekcji jest różny, w zależności od środowiska i mentalności dzieci.

Oto, co mówi młody wikary francuski, pracujący w nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej (12 tys. mieszk.): W tym roku mamy 900 dzieci, już zgłoszonych. Wciąż jeszcze dzieci dochodzą, niestety co roku matki spóźniają się z zapisem swych pociec. Za kate-

chizm odpowiedzialnych jest 3 księży, 80 katechetek, 3 seminarzystów i 15 młodych dziewcząt, uczennic liceum prowadzonego przez siostry zakonne. Osobiście zajęty jestem pierwszym rokiem nauczania, a więc mam 200 dzieci. Zresztą nie bezpośrednio. Lekcje katechizmu udzielają panie katechetki, najczęściej w swoim mieszkaniu. Zbierają dzieci w grupach od 2-3 dzieci. Ja przeprowadzam zebrania z rodzicami, z katechetkami, jako przygotowanie do lekcji.

W jaki sposób zdobywacie katechetki?

— Przy zapisie dzieci, stawiam propozycję matkom. Nieraz któraś z katechetek proponuje swoją koleżankę.

W jednej z polskich parafii w Północnej Francji spotykam grupę matek, które udzielają lekcji katechizmu w swoich mieszkaniach. Są zadowolone, że mogą być użyteczne w parafii.

— Nie mam już dzieci w wieku szkolnym — opowiada jedna z nich. Najmłodsza córka ma 19 lat. Dom pochłania mnie bardzo. Czuję jednak potrzebę pracy społecznej. A katechizacja wydaje mi się pracą pasjonującą. Czynić z dzieci małych chrześcijan, rozpoczynając od zera, bo wiele spośród dzieci nie zna nawet jednej modlitwy, — to zadanie imponujące. Kwestia czasu? Nic strasznego. Co tydzień jedna godzina na lekcji i jedna godzina przygotowania z księdzem w grupie. Raz na miesiąc spotkanie na probostwie. Dzięki tym spotkaniom, przygotowanie lekcji nie jest trudne.

Wszyscy, i księża i panie katechetki, podkreślają ogromną rolę przykładu rodziców w wychowaniu religijnym dzieci.

— Na 10 dzieci katechizowanych, tylko jedno dziecko po ukończeniu kursu uczestniczy nadal we mszy św. niedzielnej, przyjmuje komunię św. — mówi młody polski ksiądz. A więc przeważająca większość odpada. Odnajdą wspólnotę chrześcijańską dopiero przed ślubem. Jeżeli odnajdą! Sytuacja może ulec zmianie tylko wtedy, jeżeli włączą się do pracy wychowawczej ludzie starsi przez świadectwo chrześcijańskiego życia, a rodzice przez współpracę. Jeżeli tej pomocy nie będzie, praca katechetyczna nadal kończyć się będzie klęską. Dzisiaj wszyscy stwierdzają, że wychowanie religijne nie może się ograniczyć do 4 lat katechizacji, ale musi się rozpocząć od najmłodszych lat i być kontynuowane aż po okres dojrzeźwania. A więc wychowanie religijne wybiega daleko poza ramy katechizmu parafialnego.

Marek.

### NEODZOWNE ELEMENTY ŻYCIA ZAKONNEGO

Kardynał Marty w biuletynie diecezjalnym w następujący sposób ujmuje zasadnicze postulaty życia zakonnego:

„Nie może być mowy o życiu zakonnym bez wspólnoty życia, bez braterskiego dzielenia się wszystkim, bez wspólnej modlitwy, która zespala i oczyszcza, bez Eucharystii, która jest nieustannym „Magnificat” Kościoła.

W dobie kryzysu, kiedy to bardzo często nowatorskie drobiazgi wynosi się nieraz na piedestał, przedstawiając je jako sprawy w odnowie Kościoła najważniejsze, będziemy często przypominali o rzeczach istotnych naszej wiary, jak to dzisiaj czyni kardynał Marty mówiąc o życiu zakonnym. Przysłuży się to - mamy nadzieję - do odnalezienia właściwej drogi w ogólnym zamęcie, jaki się wytworzył.

Chcesz poznać dokładnie bohaterskie i pełne przygód życie O. Kolbe?

Przeczytaj następujące książki:

SZALENIEC NIEPOKALANEJ Marii Winowskiej. Wyd. II. Cena 22 F.

RYCERZ NIEPOKALANEJ Zygmunta J. Sochockiego. - Cena 6 F.

Zamówienia przyjmuje:

„Niepokalana”, B.P. 18, 77-La-

Ferté-sous-Jouarre.

F°P 2433

## Pielgrzymowanie Maryi

Nowe wydawnictwa

Ks. dr Wacław Szetelnicki, **Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Archidiecezji Wrocławskiej**, Roma 1971, Edizioni „Hosianum”.

Zanim przystąpimy do właściwego omówienia wymienionej pracy ks. Szetelnickiego, pierwszej monografii na temat diecezjalnej peregrynacji, pragniemy nadmienić o pewnym ważkim fakcie. Peregrynacja Obrazu Matki Boskiej po Ziemiach Polskich rozpoczęła się w 1957 roku. Pochód ten, zwłaszcza przez Ziemię Odzyskaną, był żywiołowy. Późniejsze diecezje polskie — Katowice, Kraków, Tarnów, Przemysł odprawiały swoje Nawiedzenie Matki Bożej bez obrazu, przekazując jedynie „symbole Nawiedzenia” w formie płonącej świecy. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że mimo to wzmagają się „entuzjazm Nawiedzenia”, który można było przeżywać w niedzielę 11 lipca 1971 roku i to wspaniałe w Jarosławiu, gdzie Diecezja Przemyska przekazywała „symbole” Archidiecezji w Lubaczowie. Wierni dali tutaj wspaniały wyraz swej wiary i miłości dla Matki Bożej. To nie było samo uczucie. To była najgłębsza wiara. Tego wspaniałego entuzjazmu nie zdołał w niczym osłabić „racjonalizm współczesności i nowoczesności”.

Temu to wspaniałemu przeżywaniu duszpasterskiemu prastarej diecezji polskiej, bo czasów Bolesława Chrobrego sięgającej, a równocześnie tak młodej, dzisiejszej i pełnej życia w nowych warunkach katolickiego i polskiego życia na Ziemiach odzyskanych, krzepiącej wśród trudności, ale pogodnej i bujnej Archidiecezji Wrocławskiej poświęcił ks. dr Wacław Szetelnicki swoje pożyteczne studium, pierwsze z tej dziedziny mariologicznej w naszej literaturze teologicznej.

Praca oparta jest o źródła rękopiśmienne i aktualną literaturę. Liczy 297 stron. Zawiera liczne fotografie i mapę sanktuariów Maryjnych w Archidiecezji wrocławskiej. To czyni książkę więcej atrakcyjną i pogładową.

Autor dedykował wymienioną pracę J.E. księdzu biskupowi Władysławowi Rubinowi na XXV-lecie Jego kapłaństwa. Jest to niewątpliwie piękny i koleżeński gest dla Dostojnego Jubilata.

Czasy współczesne notują wielki, a czasem wspaniały wzlot czci Matki Bożej, czego dowodem jest ogłoszenie Jej

Matką Kościoła. Pojawiające się tu i ówdzie artykuły o rzekomym „kryzysie mariologii” nie oddają obrazu rzeczywistości. Drugi Sobór watykański w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (p. 66) mówi pouczająco, że Matka Boża „słusznie doznaje od Kościoła czci szczególnej”. „czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obroną uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach”.

Dzisiaj szuka się słusznie, jak i dawniej, najodpowiedniejszych i najtrafniejszych dróg dotarcia do pragnień i potrzeb człowieka w obecnej epoce, aby go zbliżyć do Boga. Jeśli idzie o polską rzeczywistość powojenną w dziedzinie duszpasterstwa, to należy z radością stwierdzić piękny jego rozwój, mimo piętrzących się przeszkód i trudności. Do szczególnych metod współczesnego duszpasterstwa w Polsce zaliczyć należy bezkonkurencyjnie tzw. Peregrynację kopii Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po diecezjach polskich. Akcja ta ma niezaprzeczalne sukcesy dla wzmożenia polskości i odrodzenia religijności duszy polskiego społeczeństwa. Peregrynacja była i jest akcją żywiołową.

Książka ks. Szetelnickiego spełnia dobrze swoją rolę, przedstawiając w stylu przystępnym, i czytelnym żywiołowość przeżyć wewnętrznych wiernych w związku z Nawiedzeniem.

W pierwszej informacji, podanej w polskiej prasie krajowej, mianowicie w „Tygodniku Powszechnym” 1971, nr 27, s. 7 podkreślono, że praca ks. Szetelnickiego

„posiada duże znaczenie dla historii katolicyzmu na Ziemiach Zachodnich”. Dodać trzeba jednak więcej, że rzutuje ona na te same przeżycia religijno-duszpasterskie całej Polski, czyni to w pewnym sensie, chociaż odnosi się do jednej diecezji zachodniej w Polsce, mianowicie wrocławskiej. Książka ks. Szetelnickiego spełnia „rolę trwałego i wiarogodnego świadka Nawiedzenia Polski przez Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej”. Autor stwierdza słusznie, że Nawiedzenie stanowiło „głębką, szczególnie przemyślaną i zaprogramowaną oraz pracowicie przeprowadzoną akcję duszpasterską”. Peregrynacja była „najbardziej powszechną, obejmującą swym zasięgiem wszystkie parafie i wydaje się prawie wszystkich wiernych”.

Ks. Szetelnicki poruszył w swej pracy takie zagadnienia, jak przejawy kultu maryjnego na Dolnym Śląsku dawniej i dziś, podobne akcje w innych krajach, zwłaszcza we Francji, cele i założenia Nawiedzenia w Polsce o Obrazie Nawiedzenia, peregrynację w poszczególnych diecezjach polskich, sposób przygotowania Nawiedzenia w diecezji wrocławskiej i jej przeprowadzenia, udział wiernych w Peregrynacji, owoce duszpasterskie, prace po Nawiedzeniu.

Pracę ks. Szetelnickiego jako pierwszą z zakresu mariologii Nawiedzenia należy uznać za bardzo udaną i trzeba życzyć innym diecezjom polskim wydania podobnej monografii.

Biskup Wincenty Urban  
sufragan wrocławski.

Tego samego autora : **Parafia św. Bonifacego we Wrocławiu w latach 1945-1970.** - Roma 1971 - Edizioni „Hosianum”

### KSZTALTOWAC ŚWIAT BARDZIEJ LUDZKI

Św. Mateusz napisał w 25 rozdziale swojej ewangelii, że Chrystus odezwie się do tych, których postawi w królestwie Ojca swego:

„Byłem głodny, a daliście mi jeść;  
byłem spragniony, a daliście mi pić;  
byłem przybyszem, a przyjęliście mnie;  
byłem nagi, a przyodzialiście mnie;  
byłem chory, a odwiedziliście mnie;  
byłem w więzieniu a przyszliście do mnie;  
wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”.

W współczesnym języku możnaby to chyba powiedzieć w ten sposób : Chrystus powie do rolnika : „Byłem głodny, a dałeś mi jeść!”  
Do budowniczego, powie : „Dałeś mi mieszkanie!”  
Do lekarza czy pielęgniarki : „Opiekowałeś się mną!”  
Do matki rodziny : „Wychowałeś mnie!”  
Do technika, inżyniera pracujących dla Afryki : „Przyczyniliście się do rozwoju mojego kraju i awansu mych braci!”.

## Problem zakonnice francuskiej (I)

Laicka Francja — jak ją zwykliśmy określać — na pewno straciłaby jedną ze swoich cech charakterystycznych, gdyby w niej zabrakło zakonnice. Są one wszędzie i liczą się na dziesiątki tysięcy. Są we wszystkich dziedzinach życia, a szczególnie w szpitalnictwie, opiece nad chorymi, w pracy społecznej, w szkolnictwie i dziełach parafialnych.

Na skali ogólnokrajowej wszystkie zgromadzenia żeńskie są zgrupowane w trzech wielkich Zjednoczeniach. Jedno grupuje zakonnice zatrudnione w szpitalnictwie i pracy społecznej, drugie te, które pracują w szkolnictwie i trzecie — te które są zatrudnione w pracy parafialnej i katechizacji dzieci.

Jak wielką rolę zakonnica odgrywa w całości życia francuskiego, chociażby w przybliżeniu można było zobaczyć obserwując prace Kongresu który miał miejsce niedawno w Paryżu. Był to Kongres Zjednoczenia Zakonnice zatrudnionych w szpitalnictwie i pracy społecznej. Liczba samych delegatek przybyłych na Kongres wynosiła 4.200.

Toteż nic dziwnego, że na widok tych

tysięcy zakonnice wypełniających jedną z największych sal Paryża, z serca i z ust jednego z mówców wydarł się okrzyk „Widok tej sali — to potężny obraz miłości Boga i bliźniego”. To określenie było zupełnie słuszne — albowiem miłość Boga i bliźniego charakteryzuje całą pracę zakonnice.

Zebrane delegatki reprezentowały te zakonnice które są pielęgniarkami w szpitalach, względnie opiekują się chorymi w domach, te — które są opiekunkami społecznymi, pomocnicami domowymi, opiekunkami starców czy sierot, te które zajmują się opuszczonymi dziećmi, czy ułomnymi, przytułkami dla starców, pensjonatami dla dziewcząt. Bez przesady można powiedzieć, że każda z tych twarzy — to życie poświęcone siostrzanej posłudze człowiekowi będącemu w potrzebie.

We wszystkich krajach gdzie Kościół cieszy się pełnią wolności, a szczególnie we Francji, w społecznej sytuacji

zakonnice dokonuje się radykalna zmiana. Poprzednio, obok życia zakonnego i religijnego, zakonnice wykonywała jeszcze pewną pracę zawodową. Obecnie — zakonnice coraz bardziej jest czynna w takim czy innym zawodzie na równi z innymi ten sam zawód wykonującymi — a równocześnie jest zakonnice i w pełni chce nią pozostać.

Poprzednio zawód jakby wchodził do życia zakonnego, jakby przenikał do domu zakonnego. Obecne życie zakonne wchodzi do zawodu wykonywanego przez zakonnice.

Dla ilustracji starczy chociażby podać zestawienie tych zawodów jakie są wykonywane przez delegatki które uczestniczyły we wspomnianym Kongresie. Tak więc 1.350 z nich to dyplomowane pielęgniarki wyspecjalizowane w doglądaniu i pielęgnowaniu chorych po domach. Dalsze 1.000 to siostry pracujące jako pielęgniarki w szpitalach. 80 delegatek reprezentowało zakonnice opiekuńcze domowe — niosące pomoc szczególnie tam, gdzie ognisko rodzinne znajduje się w trudnej sytuacji czy na skutek nieszczęścia, czy na skutek choroby matki. Wtedy one tyle czasu, ile potrzeba, zastępują chorującą matkę, względnie pomagają jej w prowadzeniu domu.

Ze szpitali dla umysłowo chorych przybyło 150 delegatek, a 700 dalszych reprezentowało przytułki dla starców. Dalsze 300 to siostry wyspecjalizowane w opiece nad młodocianymi przestępcami. Sto innych przybyło z pensjonatów dla młodych robotnic, a 300 z pensjonatów dla studiującej młodzieży żeńskiej.

To krótkie zestawienie liczbowe wskazuje do jakiego stopnia zakonnice we Francji, na tym samym poziomie zawodowym jak osoby świeckie pracując, stara się nie tylko poznać problemy tegoż zawodu i żyć nimi — a'e równocześnie szuka dróg i sposobów praktycznego stosowania ewangelii w tymże życiu zawodowym. Tego rodzaju przenikanie zakonnice do życia zawodowego nie jest oczywiście wolne od niebezpieczeństw i trudności — ale też daje lepsze poznanie świata i otwiera nowe drogi ewangelizacji. Dlatego też tematem Kongresu było znalezienie odpowiedzi na pytanie: „W jaki sposób głosić Chrystusa dzisiejszemu światu”

Ks. Witold KIEDROWSKI.

### Ewangelia

NA 25 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 16, 1-13) - 19 września

„Nie możecie służyć Bogu i mamonię”

W owym czasie powiedział Jezus do uczniów swoich :

„Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu : „Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą! Na to rządcza rzekł sam do siebie : Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mnie zarządu? Kopać nie mogę, zebrać się wstydę. Wiem, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu : I przywołał do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego : „Ile jesteś winien mojemu panu?” Ten odpowiedział : „Sto beczek oliwy” On mu rzekł : „Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz : pięćdziesiąt”. Następnie pytał drugiego : „A ty ile jesteś winien? Ten odrzekł : „Sto korcy pszenicy”. Mówi mu : „Weź swoje zobowiązanie i napisz : osiemdziesiąt! Pan uznał, że nieuczciwy rządcza postąpił przebiegle. Bo synowie tego świata są roztrośniejsi w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie aniżeli synowie światłości. Ja także wam powiadam : Zyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby, gdy (wszystko) się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków.

„Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej będzie nieuczciwy. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, kto wam powierzy prawdziwe dobro?! Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze?! Żaden sługa nie może dwom panom służyć : Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonię!”

# Ze świata KATOLICKIEGO

## Ukraińcy i Watykan

Stowarzyszenie ukraińskich katolików w N. Jorku, działające na rzecz stworzenia patriarchatu dla ukraińskiego Kościoła katolickiego w wolnym świecie zaatakowało Stolicę Apostolską za rzekome poświęcanie interesów katolików ukraińskich, by za tę cenę uzyskać odprężenie stosunków z Moskwą.

W oświadczeniu wydanym przez stowarzyszenie stwierdzono, że Sowiety miały zażądać likwidacji ukraińskiego Kościoła, jako wstępnego warunku dla otwarcia dialogu z Watykanem.

Oskarżono Stolicę Apostolską, że jej wystannik, arcybiskup Agostino Casaroli, gdy był w Moskwie, bronił praw katolików, ale nie ujął się publicznie za prześladowanych na Ukrainie katolikami ukraińskimi. Ten sam zarzut stawia stowarzyszenie kard. Willebrandowi, który pojechał do Moskwy na intronizację patriarchy Pimena.

To oskarżenie ze strony katolików ukraińskich podtrzymuje również hierarchia ukraińska w wolnym świecie.



## Papież o odnowie

„Odnowa - stwierdził Papież - jest bezsprzecznie jedną z podstawowych idei Soboru. Program odnowy musi być stale pogłębiany i coraz bardziej konkretyzowany w życiu w świetle naszej wiary. Ciągłe na nowo powinniśmy odczytywać tę wspaniałą bullę, przez którą Nasz czcigodny Poprzednik zapowiedział zwołanie Soboru. a jednocześnie musimy wsłuchiwać się w słowa Jego inauguracyjnego przemówienia, by odczuć ten powiew nadziei, który z nich płynie, i jako proroczą zapowiedź ogarnęła cały Kościół. Nowość jest obietnicą charakteryzującą cały Sobór, Sobór roztacza przed Kościołem wizję nowości, odwagi, młodości, pokoju i radości”.

Ale istnieją, jak stwierdza dalej Oj-

ciec św., dwa nastawienia wobec tej odnowy i nowości. Są ludzie, którzy się nowości boją. I są ci, którzy z umiarkowaniem odważnie odnowę wprowadzają. Istnieje wszakże, zdaniem Papieża, inne jeszcze stanowisko w sposobie realizowania „nowego” w Kościele.

„Może istnieć ktoś, kto chciałby zapomnieć o oddziaływaniu spuścizny i wychodząc od zera stworzyć wedle swoich pomysłów Kościół zupełnie nowy, dowolny: Czyż niczego nie nauczył nas w tym względzie zapał ekumeniczny? Jeżeli nawet przetrwają te, miejmy nadzieję, kapryśne pragnienia, założenia jakiegoś własnego nowego Kościołka, odrzucając Kościół istniejący, to łatwo zauważymy, że prawie zawsze nie będą one ani nowe, ani dające wolność. Są to nagięcia do współczesnej świeckiej mentalności, do której niektórzy chcieliby upodobnić Kościół, być może, z dobrą wolą, by wcielić go w nowoczesne życie, pozbawiając go jednak jego boskiej i ludzkiej oryginalności, nasycając tymi cechami światowymi, które — przypominając sobie dawne historyczne okresy — nie bez ironii potępiamy jako konstantyńskie, nowohelleńskie, feudalne czy inne, a w każdym razie nie autentycznie kościelne”.



## Biskup-Murzyn w U.S.A. ?

W związku ze słożoną na ręce Ojca św. prośbą kard. Patricka O'Boyle'a o dymisję z obowiązków ordynariusza archidiecezji waszyngtońskiej, katolicy tamtejsi, zrzeszeni w tzw. Biurze dla Katolików Kolorowych wysunęli postulat, aby Papież mianował nowym ordynariuszem Waszyngtonu biskupa Murzyna. List w tej sprawie skierowany został do przewodniczącego konferencji biskupów amerykańskich, ks. kard. J. Deardena oraz do delegata apostolskiego w USA - ks. arcybpa Luigi Raimondi. Sekretarz generalny Biura, J. M. Davis określił fakt ustąpienia ks. kard. O'Boyle'a jako „dobrą okazję do

mianowania pierwszego czarnego biskupa”, stwierdzając równocześnie, że 71 proc. mieszkańców Waszyngtonu stanowią Murzyni, a większość z nich - to katolicy. Jego zdaniem, wśród murzyńskich księży Stanów Zjednoczonych znalazłoby się odpowiedni kandydaci na to stanowisko.



## Dom dla księży emerytów w Poznaniu

W zamian za zajętą pod budowę trasy przelotowej W-Z działkę ogrodu Arcybiskupa i Seminarium Duchownego władze przydzieliły archidiecezji inny teren w Antoninku i wyraziły zgodę na postawienie tam domu dla księży emerytów. Arcybiskup Baraniak powołał specjalny komitet do spraw budowy domu, w skład którego weszło 7 księży i 2 osoby świeckie. Projekt wstępny, który przewiduje m.in. budowę 30 mieszkań dla księży, zaplecza gospodarczego oraz kaplicy, został złożony w Wydziale Architektury. Przewiduje się, że prace przy budowie zostaną podjęte jesienią br. Ministerstwo Finansów na wniosek Kurii zwolniło od podatku dochodowego kwoty wydatkowane na budowę domu w r. 1971 i 1972.



## Obowiązek służby wojskowej duchownych w Brazylii

W Brazylii dyskutowany jest projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej księży. Arcybiskup Sao Paulo oświadczył, że jeśli ustawa zostanie zatwierdzona, to duchowieństwo zarówno świeckie jak zakonne dostosuje się do niej. Ale z uwagi na specyfikę funkcji kapłańskiej, którą jest działanie na rzecz braterstwa i pokoju - stwierdza Arcybiskup - duchowni odbywający służbę wojskową powinni być zatrudnieni w specjalnych formacjach, tak aby mogli pracować na rzecz kształtowania moralnego i kulturalnego społeczeństwa.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Były to dla niego ciche pełne szczęścia dni, w ukochanym domu rodzinnym, u boku matki i siostr. Jak dawniej świeciły i teraz miedziane garnki i rynienki w ciasnej kuchence. Zawsze jeszcze stał przed krzesłem matki stołeczek, na którym jako mały chłopiec tak często siadywał u jej nóg. Pani Małgorzata płakała ze wzruszenia i radości, gdy syn udzielał jej biskupiego błogosławieństwa.

U jej nóg usiadł biskup, jak niegdyś.

— Popatrz matko, jak piękny dostałem pierścień — powiedział jak dziecko, które pokazuje matce nową błyskotkę.

— O tak Beppo, piękny masz pierścień — uśmiechnęła się pani Małgorzata. Potem wskazała na srebrną wytartą obrączkę na swoim palcu i rzekła: — Nie nosiłbyś biskupiego pierścienia, gdybym ja przedtem nie nosiła mojej ślubnej obrączki. Wówczas pochylił się biskup nad matczynym skromnym „klejnotem” i ucałował go, jak całował pierścień na palcu Ojca św. w Rzymie. Powinniśmy podziękować naszej Najświętszej Matce w Cendrole za Jej wielką miłość — rzekła staruszka.

— Jutro odprawię tam Mszę św. — odpowiedział biskup żywo.

Poszli nazajutrz pieszo do cudownego miejsca, jak to zawsze czynili dawniej. Pani Małgorzata zapaliła świecę przed złotym obrazem.

Jakże prędko mijały dni w domu rodzinnym. Ilu kochanych starych znajomych oczekiwało odwiedzin biskupa. Koleżdy szkolni, już od dawna dojrzały ludzie, jak on. Stary zacny Battiston, który jeszcze zawsze pracował w swoim warsztacie, z radości omal głowy nie stracił, gdy biskup przywitał go przy heblu.

— No cóż tam nowego w polityce? — spytał bp Sarto żartując.

— O Beppo, przepraszam Eksceleńco — odpowiedział majster żywo. — Świat przewraca się do góry nogami.

Na grobie swego znanego nauczyciela Gecherle położył biskup wieniec z pierwszych kwiatów wiosennych.

Naturalnie, że w tych dniach był bp Sarto częstym gościem w gospodarstwie Pod Dwoma Mieczami. Z prawdziwą macierzyńską dumą pokazywała mu Teresa Parolin swoje dzieci, które prędko wyzbyły się początkowego lęku. Dwoje najmłodszych, siedmioletnie bliźnięta, Ermenegildo i Ermenegilda, obścoczyły Wujka Biskupa, który wesoło śmiał się z nimi i bawił.

Najstarsi, Carlotta i Antonio, wstąpili już w związki małżeńskie, ale na święta przybyli do rodzinnego domu. Trzy razy została już Teresa babką.

— Ale jeszcze nie jestem stara, bracie — powiedziała ze śmiechem — przynajmniej tak długo, dopóki moje wnuki jeszcze mieć będą prababkę.

Najstarszego swego syna, Luigi, musiała pochować w wieku lat czterech. Ale z dumą wskazywała na piętnastoletniego obecnie Giambattistę, który wkrótce miał wstąpić do seminarium w Treviso.

Monsignore Sarto udzielił mu specjalnego błogosławieństwa i rzekł:

— Gdy umierał twój dziadek, zwrócił się do mnie po raz ostatni w następujących słowach: Sądź dobrym kapłanem. To jest też moje serdeczne życzenie dla ciebie. mój chłopcze.

— Może i on zostanie kiedyś biskupem — śmiała się Ermenegilda. Ale arcybiskup Mantui potrząsnął ze smutkiem głową i odpowiedział:

— Tego nie powinien dla siebie pragnąć. Najszczęśliwsze moje lata przeżyłem jako wikary w Tombolo.

Również kupiec Monico został zaszczycony wizytą.

— Chciałbym spłacić mój dług, panie Pasquale — powiedział biskup wesoło — Proszę zajrzeć do głównej księgi. Moja pozycja jeszcze pewno tam jest.

— Ależ Eksceleńco — odpowiedział rozpromieniony stary kupiec i przewracał kartki w swej księdze głównej, aż wreszcie znalazł szukaną pozycję. — Proszę spojrzeć. Tu jest pokwitowanie: — Credo in unum Deum — Gdyby Eksceleńca zapłacił, musiałbym skreślić wyznanie wiary, a tego nawet biskup ode mnie żądać nie może.

— Niech pan więc każe sobie kiedyś tę kartkę włożyć do trumny i pokaże tę pozycję Panu Bogu. Jestem przekonany, że On, za tę sutannę, ofiarowaną biednemu wikaremu, stokrotnie zapłaci.

— Nie tak prędko — śmiał się stary. — Liczę dopiero osiemdziesiąt lat. Mam jeszcze czas na ostatnią podróż.

Ale zawsze mówiłem, że ksiądz będzie kiedyś chodził w fioletowej sutannie, a może potem zrobi się z tego i czerwona, jak u mej świętej pamięci wuja, kardynała Monico.

— Odkąd to należy pan do fałszywych proroków? — śmiał się biskup wesoło.

— No jakżeż teraz będzie, Rozyno? — zapytał bp Sarto siostrę jednego z ostatnich dni swego pobytu w domu — czy chcesz mi znów w Mantui prowadzić gospodarstwo domowe?

— W Salzano było dość ciężko, bracie — odpowiedziała Róża ze śmiechem. — A cóż dopiero będzie w Mantui? Przy tym sądzę, że w pałacu biskupim nie będę się czuła dobrze. Muszę mieć przynajmniej kilka kur do chowania.

— No, wyobraź sobie, siostrzyczko — odpowiedział biskup — jeszcze się wcale o to nie zapytałem, czy w pałacu w Mantui jest kurnik.

Postanowiono, że Róża i Anna pozostaną przy matce. Maria jednak ofiarowała się chętnie towarzyszyć bratu, by troszczyć się o jego potrzeby.

— Bierzesz na siebie, Mario, gorzkie zadanie — westchnęła Róża z uśmiechem. — Uważaj, aby on jako biskup nie wyprzątał ci twoich szpizarni.

— Będę mu już patrzeć na ręce — śmiała się Maria.

— Nie powinnaś tak mówić — zganiła ją matka, kręcąc głową. — Twój brat jest biskupem.

— Ale zawsze jeszcze synem mojej ukochanej matki — odpowiedział bp Sarto i serdecznie uściśnął staruszkę.

Raz jeszcze powrócił biskup do Treviso. Ciężkie było dla niego rozstanie z uczuciami i współkolegami, toteż chciał od tego po cichu uciec.

— Proszę mi wierzyć — powiedział rano w dzień swego wyjazdu do nowo mianowanego rektora, don Romanello. — Nie czuję się na siłach, by żegnać się z każdym kolegą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## LUDZIE SĄ TACY

*„GDYBYM BYŁA KANCLERZEM...”*  
- „Gdybym była kanclerzem federalnym” - napisała 9-letnia Marianna Weng w wypracowaniu konkursowym, zorganizowanym przez monachijskiego wydawcę ksiżek dla dzieci Franza Schneidera, „wstawiałabym każdego dnia bardzo późno”.

Podobnie, ale bardziej politycznie, wyobraża sobie 11-letnia Cornelia Ungenheuer życie szefa rządu. „Gdyby była kanclerzem federalnym, wszyscy bogaci ludzie musieliby mi oddać jedną czwartą swoich pieniędzy, które rozdabym między biednych”.

Marianna, Cornelia i czworo dalszych dzieci w wieku od 5 do 12 lat stanowiły grupę zwycięzców tego konkursu.

**PODWODNE OBSERWATORIUM.** - Rząd kanadyjski zatwierdził plany zamienienia odcinka morza, dzielącego wyspę Vancouver od wybrzeża Brytyjskiej Kolumbii, na największy podwodny park świata. Naukowcy i turyści będą mogli obserwować flotę i faunę morską ze specjalnych stacji podwodnych.

**DROGIE WINO.** - W San Francisco sprzedano na licytacji butelkę czerwonego wina Château Lafite rocznik 1846 (!) za okrągłą sumkę 5 tysięcy dolarów. Sprowadzony z Nowego Jorku ekspert Sam Aaron stwierdził autorytatywnie, że jest to jedna z pięciu istniejących do tej pory na świecie butelek wina tej marki i rocznika. Ostrzegł jednak lojalnie, że każdy kto dzisiaj zdecyduje się spróbować tak starego wina przeżyje srogi zawód... „Wino to jest już bezsprzecznie martwe. Jego smak można porównać więc z wywarem jesiennych liści albo emocjami spędzenia nocy ze 100-letnią damą” - oświadczył zdumionemu nabywcy.

**OCALONY SAMOBÓJCA.** - Dzięki ofiarności pracowników poczty hamburskiej, spośród 300.000 listów odnaleziono jeden podający miejsce zamierzonego samobójstwa i ocalono życie 27-letniemu studentowi. Powiadomił on poprzednio przyjaciółkę o zamiarze odebrania sobie życia i wyjaśnił, że wysłał list ze wskazówkami gdzie ma szukać jego zwłok. Dziewczyna zawiadomiła policję - odszukano list i znaleziono młodego człowieka w lesie, konającego po zażyciu nadmiaru pigulek nasennych. Jest obecnie w szpitalu, gdzie powraca do zdrowia.

Warszawa, październik 1943 rok. Ktoś musi wprowadzić porządek w huntuńskim mieście. Tu, jak nigdzie potrzebne są rządy twardej ręki - decydują przywódcy Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Potrzebny jest człowiek swój, wypróbowany, zasłużony. Sam Himmler szuka nowego dowódcy SS i policji. Sprawę interesuje się także Hitler. Wreszcie jest. Członek Reichstagu, członek hitlerowskiej partii NSDAP, działacz SS - Franz Kutschera. Mimo trzydziestu zaledwie lat, zasłużył się Fuhrerowi na terenach okupowanych Związku Radzieckiego, a przedtem w Jugosławii i Holandii. Znało go dobrze pół Europy. Wszędzie, gdzie się pojawił się śmierć. Zamachu na Kutschere próbowano dokonać już w Czechosłowacji, Holandii i Jugosławii. Niebawem, po przybyciu do Warszawy nowy szef zaczął działać. Już pierwsze zetknięcie się dowódcy SS i policji z ludnością Warszawy oplakiwało ponad sto rodzin poskich. Oto w skrócie treść zbrodniczego komunikatu : „...Dnia 2-12-1943 przy ul. Puławskiej został dokonany napad na samochód z żołnierzami policji porządkowej... Jako odwet za powyższe kazałem następujących 100 zbrodniarzy poskich... publicznie rozstrzelać...” Podpisał : Dowódca SS i Policji na Dystrykt Warszawski.

Nie było w Warszawie rodziny, która by nie odczuła terronu hitlerowskiego. Rosła ilość rozstrzelanych, ale rosła też w sercach nienawiść do okupanta i pragnienie zemsty. Na ulicach Warszawy rozrywały się granaty rzucone na większe skupiska hitlerowców, w powietrze wylatywały niemieckie pociągi, wiozące na front wojsko, broń i amunicję. Polska Podziemna wydawała wyroki śmierci na oprawców i katów hitlerowskich, którzy wykazali się szczególną brutalnością. W październiku i listopadzie 1943 r. wyroki śmierci zostały wykonane na znanym z sadyzmu kacie młodzieży polskiej, zastępcy komendanta obozu karnego przy ul. Gęsiej - Hauptscharfuhrerze Augustie Kretschmanie, kacie i oprawcy w więzieniu na Pawiaku - SS sturmanie Erneście Wefelsie oraz kierownikowi wydziału walki z sabotażem i dywersją kapitanie Gestapo - Lechnerze. Ale wyniki działalności oddziałów Polski Podziemnej były jeszcze ciągle niewspółmierne do okrucieństw okupanta. Na słupach ogłoszeniowych Warszawy pojawiały się coraz to nowe obwieszczenia o mordach podpisywane przez : Dowódcę SS i Policji na Dystrykt Warszawski, który jednym pociągnięciem pióra posyłał na śmierć setki Polaków.

## ZAMACH NA KATA WARSZAWY

W odwet za wszystkie zbrodnie hitlerowskie w Warszawie, za egzekucje publiczne, za bestialski terror, Dowództwo Armii Krajowej wydało wyrok śmierci na Brigadeführera SS i generał-majora na Distrikt Warschau - Franza Kutschere.

Wykonanie wyroku powierzono pierwszemu plutonowi „Pet” pod dowództwem Bronisława Pietraszewicza noszącego pseudonim „Lot”. Zastępcą dowódcy został mianowany „Zbik”. Pozostałymi uczestnikami zamachu byli : „Kruszynka”, „Olbrzymek”, „Cichv”, „Bruno”, „Sokół” i „Miś”. Grupa ta uczestniczyła już w wielu wypadach bojowych. Ponadto do akcji wyznaczono trzy łączniczki : „Kamę”, „Dewajtis” i „Hanke”.

Na wiele dni przed zamachem prowadzono prace przygotowawcze. Trudności było wiele. Główna z nich polegała na tym, że morderca tysięcy Polaków w swych zbrodniczych obwieszczeniach, nie podpisywał się nazwiskiem. Mimo to w niedługim czasie wywiad ustalił jego miejsce pracy i zamieszkania.

21.1.1944 „Lot” otrzymał niezbędne materiały. Poznał wówczas Kutschere z fotografii. Z uzyskanych meldunków wynikało, że mieszkał przy Alei Róż 2, a pracował w gmachu dowództwa SS przy Aejach Ujazdowskich 23. Drogą tą przejeżdżał z dużą szybkością codziennie rano między godziną 9,00 a 9,15 ciemnostalowym samochodem „Opel-Admiral” z numerem rejestracyjnym SS-20795. To już było coś, ale dużo za mało. Zaczęły się więc „spacery” zwiadowców na drodze przejazdu Kutschery z domu do pracy i z powrotem. Wszyscy uczestnicy, prawie codziennie odwiedzali miejsce przyszłej akcji. Starali się zapamiętać wszystkie szczegóły, każdy kamień, bramę, drzewo. Rozpatrywali wiele wariantów, starając się wybrać najkorzystniejszy, najbardziej skuteczny i bezpieczny. Na plany i szkice nanoszono nawet najdrobniejsze szczegóły przyszłej akcji. Teren działania był wyjątkowo trudny. Dzielnicę tę w okresie okupacji zamieszkiwali prawie wyłącznie Niemcy. Tu mieściły się ważniejsze hitlerowskie biura i urzędy. Ale tu - w paśmie lwa - akcja miała największe szanse powodzenia. Uwzględniono wszystkie punkty ogniowe nieprzyjaciela, a było tutaj wiele.

Dużo uwagi poświęcono uzbrojeniu oddziału. Wszyscy mieli otrzymać broń krótką, pistolety kalibru 9 mm --- „Parabelum” i „Visy”. Ponadto pistolety ma-

## WY FRANTZA KUTSCHERĘ

szynowe „Steny”. Tylko „Lot” miał otrzymać niemiecki pistolet maszynowy. Mieli także otrzymać granaty.

Pierwotnie termin zamachu wyznaczono na dzień 28.1.1944 r. W wyznaczonym czasie od godz. 8,50 do godz. 9,30 czekali zdenerwowani chłopcy i dziewczęta, ale ciemnostalowy „Opel” nie nadjechał. W tej sytuacji „Lot” zwinął akcję. W tym samym dniu kule esesmanów zdruzgotały łokieć „Zbikowi” - musiano mu amputować rękę. Miejsce „Zbika” zajął „Kruszynka”, który wspólnie z „Lotem” miał bezpośrednio wykonać wyrok na Kutschere. Na miejsce „Kruszynki” przeszedł „Juno”. Do akcji, dla wzmocnienia osłony, przydzielono dodatkowo „Alego”.

Ostatecznie w dniu 1.2.1944 w zamachu na Kutschere brało udział 9 chłopców i 3 dziewczyny. Zamachowcy dysponowali trzema samochodami zdołanymi na okupantach: „Opel-Kapitan”, „Adler Triumf” i „Opel-Super 6”. W dniu zamachu o godz. 7,30 w domu przy ul. Mokotowskiej 59 zebrał się uczestnicy akcji. Po omówieniu dodatkowych szczegółów, pojedynczo opuścili mieszkanie i udali się na miejsce zamachu. Był ciepły, słoneczny poranek. O godz. 8,50 wszyscy byli na wyznaczonych stanowiskach.

Wreszcie „Kama” daje białą peleryną pierwszy sygnał. Samochód Kutschery podjechał pod jego dom. Za chwilę samochód rusza. Dowódca SS i policji od bywa swą ostatnią podróż. „Kama” przechodzi na drugą stronę ulicy, co oznacza, że samochód zbliża się w stronę Alei. „Dewajtis”, w momencie gdy samochód wjeżdża w Aleje Ujazdowskie, przechodzi również na drugą stronę jezdni. Sygnał ten podejmuje „flirtująca” z „Lotem” „Hanka” i przekazuje dowódcy. „Lot” zdejmując powoli kapelusz, daje rozkaz rozpoczęcia akcji. Hasło to przemówi „Miś”. Jego samochód „Adler” powoli rusza z miejsca. Przejechał kilka metrów i prawie przed samym gmachem dowództwa SS zajeżdża drogę samochodowi wiozącemu Kutschere. Kierowca kata Warszawy włączył specjalny, żółty reflektor. Kierowcy całej Warszawy znali ten sygnał, oznaczał on, że samochód wiezie dostojnika hitlerowskiego i natychmiast należy zjechać z drogi... „Miś” nie reaguje na sygnał. Kierowca Kutschery zahamował wóz... Równocześnie zatrzymuje się „Adler”, „Misia”. Rusza „Opel”, ale również natychmiast przesuwa się do przodu „Adler”. Jeszcze raz zapala się żółty reflektor. Kto

śmie w ten sposób zachowywać się przed wozem szefa SS i policji. Minęły sekundy i pojazdy zetknęły się zderzakami. „Lot” podskoczył do samochodu Kutschery. Cała seria z pistoletu maszynowego, oddana przez otwarte okno samochodu przerywa haniebny żywot kata Warszawy.

Teraz decydują sekundy. Wartownik przy gmachu dowództwa SS strzela do „Lota”. Szybszy jest jednak „Juno”. Wartownik pada na ziemię. Z samochodu Kutschery wyskakuje z pistoletem w ręku adiutant. Biegnie do „Misia”, jednak po kilku krokach dosięga go kula „Kruszynki”

Hitlerowcy są zaalarmowani. Ze wszystkich okien biur i urzędów niemieckich prowadzony jest silny, chaotyczny ogień. Kilkunastu esesmanów wyskoczyło na jezdnię. „Juno” silnym ogniem zmusza ich do wycofania się. Ogień prowadzony z okien jest coraz silniejszy i skuteczniejszy. „Lot” jest ranny w brzuch, przekazuje dowództwo „Kruszynie”, a sam wycofuje się do samochodu „Sokoła”. Oba wozy odwodowe już na odgłos pierwszych strzałów podjechały tyłem z głębi ul. Chopina do narożnika Alei Ujazdowskich. Następnym rannym jest „Cichy”. Serię w płuca otrzymuje również „Olbrzymek”. Sytuacja jest coraz groźniejsza. Mimo to „Kruszynka” wpada do samochodu Kutschery i wyciąga kata na bruk. „Kruszynka” i „Miś” przeszukują pospiesznie jego kieszenie. Żadnych dokumentów nie ma. Znaleźli tylko teczkę, którą zabiera „Miś”. W czasie odwrotu zostaje ranny w głowę. Krew zalewa mu oczy, gubi zdobytą teczkę, traci orientację. „Juno” przywołuje go do siebie.

Akcja dobiega końca. W samochodzie „Sokoła” już są ranni w brzuch „Lot” i „Cichy”, „Olbrzymek” w płuca i „Miś” w głowę. „Kruszynka” krzyżąc „gotowe” wskoczył do samochodu „Bruna” gdzie znajdował się już „Ali”. Jeszcze tylko „Juno” jest na placu boju. Serię „Stena” usiłuje powstrzymać huraganowy ogień hitlerowców. Samochód „Bruna” ostro ruszył z miejsca. Za chwilę do wozu „Sokoła” wskakuje „Juno”. Jeszcze w czasie jazdy oddaje ostatnie strzały. Z miejsca akcji wycofali się wszyscy.

Wykonanie wyroku na kacie Warszawy Franzu Kutschere trwało jedną minutę i czterdzieści sekund. Zamach na Kutschere był tylko małą częścią zemsty Polaków za publiczne egzekucje dokonane przez hitlerowców w czasie tragicznych dni wojny i okupacji.

## Migawki emigracyjne

**KU CZCI POLSKICH UCZONYCH**  
- W oryginalny sposób wyrażono uznanie dla polskiej myśli naukowej i technicznej. Otóż na 14 zgrupowaniu ogólnym Międzynarodowej Unii Astronautycznej w Brighton podjęto decyzję o nazwaniu kraterów księżycowych m.in. imionami polskich uczonych. Są wśród nich: Maria Skłodowska-Curie, Witold Żeraski, Władysław Dziewulski, Waclaw Sierpiński, Marian Smoluchowski i Jan Śniadecki.

**NOWY TYGODNIK.** - Niedawno donieśliśmy w tej kolumnie o zamknięciu „Dziennika Chicagoskiego” i tygodnika „Ameryka-Echo”. Dzisiaj możemy się podzielić radosną wiadomością, że w Chicago rozpoczął się ukazywać nowy tygodnik pt.: „Polonia”. Na czele zespołu wydawniczego stoi red.: J.F. Białasiewicz. Bratniemu piśmie życzymy jak największego rozwoju.

**W MADRYCIE** powstała polska restauracja przy ulicy Ribeira del Manzarreres 123. Prowadzi ją p. Kucharska, żona Hiszpana, którego poznała w Holandii. Nazwa restauracji: „Meson El Viejo 1”.

**DOWÓDCA WESTERPLATTE.** - Major Henryk Sucharski, bohaterski dowódca Westerplatte, resztę wojny spędził w niewoli niemieckiej. Pod koniec wojny przedostał się do II. Korpusu we Włoszech. Po ciężkiej chorobie zmarł w Neapolu 30 sierpnia 1946 r. Przed śmiercią wyraził pragnienie, by zwłoki jego spoczęły w ojczystej ziemi. Jego życzeniu stało się zadość. Prochy jego zostały przewiezione z cmentarza Casa Massima do Gdańska i spoczęły wśród żołnierzy, którzy na zawsze pozostaną symbolem polskiego bohaterstwa.

**RZEKOMY NASTĘPCA TRONU** polsko-litewskiego, niejaki Sebastian Forte (52 lata) znajduje się w więzieniu we Włoszech. Przekonał członków skromnej rodziny lombardzkiej, że w najbliższym czasie odzyska tron i ogromne bogactwa. W oczekiwaniu na tę chwilę żył na koszt tej rodziny i wiodł ich 14-letnią córkę.

**ZAINTERESOWANIE PPASĄ.** — Związek KSMP w Anglii powołał do życia referat prasowy. Kiedy doczekamy się tego we Francji?

Omega

## Pigułka mądrości

Naukowcy amerykańskim udało się wynaleźć „pigułkę mądrości”. Odkryli mianowicie i wyizolowali, a następnie wyprodukowali sztucznie tzw. „chemiczny nośnik pamięci” komórek mózgowych. Nowy środek chemiczny otrzymał nazwę „Scotophobin”. Odkrycia dokonała grupa uczonych z Uniwersytetu Houston w Teksasie, pracująca od szeregu lat nad tym zagadnieniem pod kierownictwem dra George Ungara.

### „Nośnik Pamięci”

Dr Ungar ujawnił pierwsze szczegóły odkrycia w referacie wygłoszonym w kongresie amerykańskiego Stowarzyszenia Postępu Nauki, który odbył się niedawno w Chicago. Jak wynika z jego referatu, dr Ungar oraz jego współpracownicy rozszyfrowali skomplikowaną chemiczną formułę „nośnika pamięci” przy pomocy którego mózg ssaków przetwarza informacje i uczy się. Po odkryciu formuły w laboratoriach Uniwersytetu Houston wyprodukowano sztucznie środek chemiczny odpowiadający naturalnemu nośnikowi pamięci” powstającemu w mózgu w wyniku skomplikowanych reakcji fizyko-chemicznych.

Uczeni sądzą, iż pierwszy zabieg przy pomocy nowego leku na organizmie ludzkim będzie mógł być dokonany w ciągu najbliższych 10 lat. Nowy środek użyty będzie przede wszystkim do leczenia opóźnień w rozwoju umysłowym, upośledzenia umysłu oraz przy uszkodzeniach mózgu. W dalszej przyszłości pigułki „chemicznej pamięci” będą mogły być podawane doustnie dzieciom celem przyspieszenia procesu nauczania.

### Ostrzeżenia Uczonych

Nowy lek wymaga jednak jeszcze licznych prób i doświadczeń zanim bę-

dzie mógł być użyty na szerszą skalę. Uczeni przestrzegają bowiem, iż jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, „Scotophobin” użyty w niewłaściwy sposób może spowodować niezwykle groźnie i niewiadome skutki zmieniając genetyczne cechy gatunku. Między innymi stwierdzono podczas przeprowadzanych badań, iż w pewnych wypadkach zastosowanie nowego leku spowodowało zmianę cech wro-

dzonych u niektórych ssaków. Po wstrzyknięciu „Scotophobin” szczerom ciągnęły one do światła i unikały ciemności, a więc zachowywały się akurat odwrotnie niż normalnie.

Mimo licznych jeszcze znaków zapytania, pierwsze szczegóły odkrycia uczonych z Houston wzbudziły ogromne zainteresowanie na świecie. Uczeni w wielu krajach pracowali bowiem od lat nad tym zagadnieniem lecz nikomu dotychczas nie udało się rozszyfrować formuły chemicznej „nośnika pamięci”.

## między nami kobietami...

### BEZ KOBIEC FRANCJA BY ZBANKRutowała

Obok lalek i lafirynd, Francja miała zawsze miliony kobiet pracowitych, rozumnych, oszczędnych, dobrych gospodyń czy pań domu, poza tym świetnych kucharek, dzięki którym przeciętna rodzina francuska jadła dużo lepiej, niż angielska rodzina królewska. Od wojny to się częściowo zmieniło. Gdy chodzi o kuchnię, jest wyraźne i jaskrawe pogorszenie: gotowe dania barowe, albo konserwy zastępują dawne sosy, ciasta i pieczenie: to wielki minus. Ale biura są od wojny zalane przez kobiety. Ale szkolnictwo jest w 80% domeną kobiet. Ale coraz więcej sklepów i rzemiosła trzymają kobiety. Znam sterszkę, która obok mnie ma kram na ulicy, gdzie sprzedaje pory, marchew, pomidory, wstaje co dzień o 4 rano, by pojechać do Rungis, sprzedaje, stojąc na wietrze czy deszczu cały dzień, wraca do swej izdebki o 9 wieczór, ryzykując co nocy, że ją zamordują bo cały swój kapitał trzyma pod materacem.

Inna staruszka, kaleka od wielu

lat, szyje, robi poprawki, i jej szwalnia służy, jako klub dla jej rówieśniczek z całej ulicy, które, zrobiwszy zakupy na skromny wdowi posiłek, nie mają co robić i przychodzą do niej na plotasy i wspominki. Ale poza tym notuję, że w najlepszych dziennikach jest coraz więcej podpisów kobiecych, i to traktujących o najtrudniejszych tematach.

Literatura, malarstwo, muzyka są zalane twórczością kobiecą, dajmy na to, że nie najwyższej klasy. W moim kościele, ksiądz się ogranicza do odczytania Ewangelii i Kanonu; poza tym to kobiety z zapalem odczytują listy św. Pawła, urywki ze Starego Testamentu i z Aktów Apostołów, Graduał, różne modlitwy; to zakonnica z energią kieruje od ołtarza chórami. W moim banku, w dodatku amerykańskim, drugim największym na świecie, na piętrze dyrekcyjnym, gdzie dają klientom rady co do inwestowania kapitałów, prawie już nie ma mężczyzn: pod okiem jednego Amerykanina, zresztą mówiącego wybornie po francusku, to sanie Francuzki dyskutują z klientami zalety Eurodolara albo emisyj w Luksemburgu, to kobiety zawierają kontrakty i umowy, odpowiadają na telefony i pytania klienteli. Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest to, że Francuzki mają większe talenty językowe, niż Francuzi, a w banku amerykańskim w Paryżu nawet najmniejsi urzędnicy, cóż dopiero prokurenci, muszą być dwujęzyczni. Bez kobiet, Paryż by nie dał sobie rady nawet przez jedną dobę.

### I JA - POWOLANY JESTEM DO WIELKICH RZECZY!

*Nie jestem Kolumbem i nie mogę odkryć Ameryki - ale chcę szukać prawdy i prawdzie chcę poświęcić całe moje życie, wszystkie siły, i wszystek czas.*

*Nie jestem Albertem Schweitzerem i nie mogę wybudować szpitala dla trędowatych w afrykańskiej dżungli - ale chcę szukać człowieka, który potrzebuje mnie i mojej miłości.*

*Nie jestem astronautą, nie położę nigdy swojej stopy na Księżycu, nie polecę badać planet - ale chcę szukać Królestwa Bożego, które jest tak daleko, a równocześnie tak blisko i tak dziwnie inne niż wszystkie kraje i gwiazdy wszechświata.*



## POLSKA MUZYKA W ŚWIECIE

W każdej dziedzinie sztuki Polacy wnieśli swoją daninę do skarbcu kultury światowej, ale w żadnej chyba nie daliśmy tyle, co w muzyce. To też muzyka polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie.

Rozejrzyjmy się w tej naszej twórczości i zapamiętajmy te nazwiska i te dzieła, które chlubę przynoszą imieniu polskiemu.

Twórczość Fryderyka Szopena rozwinęła się na podłożu pieśni ludowej i stanowi punkt zwrotny w dziejach historii muzyki. Przeszło już sto lat upłynęło, jak Szopen tworzył, a jednak kult jego w świecie stale wzrasta i muzyka jego stale żyje. Nazwisko Szopena stoi w rzędzie największych twórców muzycznych, jakich wydała ludzkość.

Obok Szopena zajmuje nie mniej ważne miejsce Stanisław Moniuszko. Nazywamy go słusznie twórcą opery narodowej, gdyż był on pierwszym, który stworzył naprawdę wielką operę polską, wyrosłą z ducha, kultury i tradycji polskiej. Do najbardziej znanych jego oper należą: „Halka”, „Straszny dwór”, „Hrabina”, „Verbum nobile”. Prócz oper Moniuszko był znany jako autor szeregu śpiewanych powszechnie pieśni.

W muzyce symfonicznej w początku XX w. zasłynął talent Mieczysława Karłowicza, który niestety zginął młodo w Tatrach. Jest on jednym z czołowych polskich kompozytorów, szczególnie w dziedzinie muzyki instrumentalnej. Najważniejsze jego utwory to: „Powracające fale”, „Rapsodia Litewska”, „Odwieczne pieśni” i „Oświęcimowie”.

A któż nie zna największego pianistę świata Jana Ignacego Paderewskiego. Paderewski rozniósł sławę muzyki i sztuki polskiej po całym świecie; poza tym znany on jest jako kompozytor i twórca opery „Manru”, Symfonii H-mol, osnutej na tematach polskich i wielu utworów kameralnych i wokalnych.

Z innych kompozytorów znanych w świecie, na pierwszym miejscu należy wymienić Karola Szymanowskiego. Jego utwory operowe, jak: „Hagith”, „Król Roger”, a szczególnie słynny balet osnutym na ile motywów góralskich „Harnasie” - budzą powszechny zachwyt.

Dalej możemy wymienić Pankiewi-

# Życia emigracji

BELGIA

## Week-end KSMP w Comblain-la-Tour

Ledwie zakończyły się kolonie letnie dla dzieci, a już znowu w sobotę i niedzielę 28 i 29 sierpnia Ośrodek wakacyjny „Millenium” tętnił młodzieńczym życiem. Zjechała się tu znowu Młodzież Kaesemowa na swój week-end, który organizował i przewodniczył mu ks. dyrektor K. Szymurski, przy współudziale Zarządu Głównego. Młodzieży było ponad czterdzieści. Dwoje przyjechało z bardzo daleka, bo aż ze Stuttgartu, robiąc 600 km w jedną stronę. Niektórzy mogli dopiero przyjechać w niedzielę rano. Olbrzymia większość przyjechała już w sobotę pod wieczór. Największą grupę stanowiła młodzież z Leodium (Iège), a inne grupy to Waterschei-Genk, Mons, Bruksela, Centre i Stuttgart.

Celem week-endu jest kształcenie ideowo-organizacyjne aby młodzież mogła świadomie i czynnie zaangażować się w ruch młodzieżowy i w pracy społecznej. Młodzież pod kierownictwem prelegentów miała w tym spotkaniu przez wysłuchanie konferencji i dyskusje wyrabiać w sobie poczucie odpowiedzialności wobec Ideatu, któremu służy jej Organizacja. Pierwszą konferencję wprowadzającą, o istocie i

kształtowaniu charakteru wygłosił ks. prof. W. Szymurski; następny wykład: Wkład Polaków do kultury światowej opracował p. Wojciechowski; o syndykacie i jego zadaniach oraz miejscu młodzieży w pracy syndykalnej mówił p. B. Lachowski, sekretarz Chrześcijańskich Związków Zawodowych; a o wartościach świadomości i poczuciu narodowym w życiu emigracyjnym i w stosunku do kraju dał prelekcję p. J. Rzemieniewski, przedstawiciel „Narodowca”. Po każdym referacie była dyskusja. Nie brakło też śpiewu młodzieżowego, którym kierował p. Bień. W niedzielę odbyła się Msza św. w tutejszym kościele, którą odprawił ks. prof. W. Szymurski i wygłosił kazanie. Przy organach zasiadł nielada mistrz p. B. Lachowski. Ktoś ze starszych się wyraził, że ten śpiew, muzyka i cała Msza św. naprawdę go wzruszyły, a był to mężczyzna. Czas bardzo wypełniony. Jeszcze kilka uwag ks. Dyrektora o najbliższym Festiwalu, podziękowania, przy smacznym podwieczorku z paczkami i już chwila pożegnań i odjazd.

Należy dodać, że młodzież miała też chwilkę wieczorem w sobotę na Zabawę towarzyską.

Tak się przedstawiał week-end i taki miał przebieg według celu i założeń Organizatorów.

Ale po week-endzie młodzież sama powinna się siebie zapytac, jak z niego skorzystała i co on wniósł do ich życia naprawdę nowego jako zaangażowanie się do pracy?

Oby nasza młodzież okazała się w każdym wypadku i okoliczności godną tych pochwał, jakich jej przy każdej sposobności nie szczędzi ks. prałat Dejardin, przedstawiciel Episkopatu belgijskiego dla Obcokrajowców.

Oby bakcy! kontestacji i niektórych wad narodowych jak nieobowiązkowość, lekkomyślność, brak karności i często obojętność samych rodziców nie niszczył i marnotrawił szlachetnych energii młodzieńczych.

cza, Zarębskiego, Romana Statkowskiego, Henryka Melcera, Władysława Zelenkeigo, twórcy opery „Goplana”, Z. Noskowskiego, Ludomira Różyckiego, twórcy słynnego baletu „Pan Twardowski”, Emila Młynarskiego, Eug. Morawskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Szałowskiego, Niewiadomskiego, itd.

Trudno ich wszystkich wyliczyć w tak niewielkim artykule. Nie wspomniemy również o wybitnych współczesnych pianistach i śpiewakach, którzy występowali i występują we wszystkich krajach świata. Ale i tych kilkanaście nazwisk da nam wyobrażenie o wartości i znaczeniu polskiej muzyki w świecie.

Jan Majcherczyk.

A że w życiu zbiorowym i organizacyjnym trzeba przyjąć jako zasadę sine qua non, zasadę pewnej karności, porządku i podporządkowania się, to niech jako ostrzeżenie będzie dla nas taki oto fakt, który miał miejsce w życiu tutejszej belgijskiej w Comblain-la-Tour. Otóż młodzież ta chciała się zorganizować, jak to obecnie jest w modzie bez udziału starszych. Ks. proboszcz w porozumieniu z gminą oddał jej do całkowitej dyspozycji piękną salę parafialną. Wybrano komitet młodzieżowy. Urządzono dwa wieczorki i na tym koniec. Nikt nikogo nie chciał słuchać, nikt nikomu, nawet wybranemu przez siebie komitetowi nie chciał się podporządkować. Prezes komitetu z oświadczeniem: „z wami nie można nic zrobić”, trzasnął drzwiami i wy-

szedł, a za nim zrobili to samo inni. Jest sala w tej chwili pusta, jest młodzież, ale młodzież nie umie się zorganizować, bo ją nikt tego nie nauczył. A tego też trzeba się uczyć.

Jeden zaś z członków o dość liberalnych przekonaniach tak się wyraził: „dobrze, że tak się skończyło, bo przy takim prowadzeniu organizacji i naszych wieczorków mogłoby dojść do jakiego skandalu moralnego”. Nawet dla przyjemnego spędzenia czasu trzeba się zdobyć na jakiś trud i podporządkowanie się kierownictwu i na przyjęcie pewnych zasad. „Nie ma kołaczy bez pracy”. Szczęśliwa ta młodzież, która ma warunki i organizację, w której się uczy jak żyć i pracować w gromadzie.

Ks. B. Kurzawa.

## FRANCJA

### ŚLUBY ZAKONNE

Siostry Sercanki pracujące od 1905 roku we Francji obchodziły przed kilkoma dniami 25-lecie istnienia ich Nowicjatu na ziemi francuskiej.

Poprzednio wstępujące córki naszej polskiej Emigracji do ich Zgromadzenia — jechały do Polski, aby w domu generalnym w Krakowie odbyć Nowicjat (czyli formację zakonną). Lecz podczas drugiej wojny światowej mając kilka kandydatek, wystarały się o otwarcie Nowicjatu we Francji. Zaraz w pierwszym roku (1946 r.) było 5 Nowicjuszek. Nowicjat początkowo znajdował się w Saint-Ludan. W 1952 r. został przeniesiony do Fouquières.

Aby godnie przygotować się do tej uroczystości, odbyły się poprzednio 8-mio dniowe rekolekcje. Głosił je O. Tomasz Rostworowski T.J. z Rzymu. Pierwsza seria rekolekcji odbyła się w St-Ludan, a druga we Fouquières, dlatego wszystkie Siostry skorzystały z tych świętych ćwiczeń z Francji, z Rzymu i Niemiec, a nawet uczestniczyło w nich 5 SS. Polek z francuskiego Zgrom. (Sainte Union). Były to dni łaski Bożej — wniosły chwile spotkań i rozmów duszy z Bogiem. Ten tylko może to zrozumieć, kto chociaż raz w swym życiu miał szczęście je przeżywać.

Po skończonych rekolekcjach — odbyła się uroczystość Jubileuszowa. Siostra Gaudencja (z domu Maria Cwieczak z Bruay-en-Artois) i Siostra Deodata (Honorata Majta ur. w Polsce) obchodziły Jubileusz. S. M. Ar-

### SREBRNY JUBILEUSZ

changela (Bogumiła Żak ur. w Polsce) młoda profeska składała swe śluby roczne.

Było to w piątek 27 sierpnia. Od rana w domu zakonnym panował świąteczny nastrój. Jedne Siostry w skupieniu przechadzały się po pięknym parku rozważając nad miłością Bożą ku nam biednym stworzeniom i ciesząc się szczęściem dzieci Bożych. Inne przygotowywały kaplicę na tę wielką uroczystość. Przyjchali też rodzice i krewni niektórych Sióstr.

O 5-ej godz. po poł. odezwał się dzwon i wszystkie Siostry i goście zgromadzili się w kaplicy, pięknie udekorowanej i rześście oświetlonej. Przy akompaniamencie chóru zakonnego Siostry Jubilatki ze świecami w ręce zostały wprowadzone w procesji do kaplicy i odbyła się uroczysta Msza św. Mszę św. koncelebrował O. Rekolekcyjnista wspólnie z ks. prow. W. Bytniewskim, ks. mgr Z. Delimatem T.Chr. i O. Puchałą O.M.I.

Okolicznościowe kazanie wygłosił O. T. Rostworowski m.in. naświetlając rolę zakonów w obecnej dobie posoborowej z zastosowaniem odnowy życia zakonnego — zachęcając siostry nadal do całkowitej ofiary dla Boga i bliźniego.

Następnie Siostry Jubilatki z świecą w ręku (ubraną białymi różami) przystąpiły bliżej ołtarza, gdzie na pulpicie leżał Mszał i trzymając rękę na Ewangelii odnowiły swe śluby zakonne — przyrzekając swą wierność Oblu-

bieńcowi Niebieskiemu aż do śmierci w tym Zgromadzeniu. Za nimi uczyniła to samo młodzianka profeska Siostra M. Archangela składając swe śluby roczne. Ceremonie te były tak wzniecone, że wielu z obecnych miało łzy w oczach ze wzruszenia. A niejedna z panienek tam obecnych prosiła P. Boga o dar powołania zakonnego, aby żyć wyłącznie dla Boga i bliźnich — czego świat dziś nie docenia, bo tego nie rozumie.

Podczas Mszy św. przyjęli wszyscy Komunię św. pod dwiema postaciami — była to prawdziwa uczta duchowa! Toteż radośnie odśpiewano na zakończenie Te Deum. Nicopisana radość promieniowała z twarzy Sióstr, które wybrane przez Boga ponawiały swą ofiarę z życia — przyrzekając wytrwać aż do śmierci w Jego służbie.

Szkoda, że Kaplica zakonna jest mała i nie mogły Siostry zaprosić wszystkich Rodaków z okolicy, a każdy mógłby wiele skorzystać dla swej duszy. Dziś na świecie wprawdzie trudno o taki heroizm, lecz jeżeli P. Bóg będzie chciał „to znajdzie takie kwiatuszki, by przesadzić je do rajy ziemskiego”. Jeżeli jakaś panienka będzie zdecydowana na taką ofiarę — podaję adres tegoż Zgromadzenia: Maison Provinciale des Sœurs du Sacré-Cœur, 62-Fouquières-lez-Béthune.

### PIELGRZYMKA NARODOWA Polonii Francuskiej do RZYMU

W całości pielgrzymka trwać będzie prawie 8 dni, ponieważ wyjazd z Lens nastąpi w piątek 15 października 1971 w godzinach popołudniowych. Powrotny wyjazd z Rzymu będzie w następną czwartek wieczorem, czyli do Lens przyjedziemy w piątek 22 października 1971 wieczorem. Godziny dokładne będą podane dopiero we wrześniu po jesiennej zmianie rozkładu jazdy kolei.

Za przejazd 2 klasą i hotel w Rzymie z utrzymaniem koszty wynoszą w zależności, gdzie kto wsiada do naszego pociągu:

Lens — Rzym 480 F, Arras — Rzym 476 F, Paris Nord — Rzym 448 F, Dijon — Rzym 404 F.

Za przejazd 1 klasą i hotel w Rzymie z utrzymaniem koszty wynoszą:

Lens — Rzym 604 F, Arras — Rzym 598 F, Paris Nord — Rzym 556 F, Dijon — Rzym 490 F.

Dopłata za couchette (tylko w 2 klasie) w obie strony — 40 F.

Program jest następujący : w niedzielę 17-10 uroczystości beatyfikacyjne — w następnych dniach : audiencja u Ojca św. — audiencja u ks. Prymasa Wyszyńskiego i biskupów polskich — uroczystości polskie ku czci O. Kolbe pod przewodnictwem Episkopatu Polski — dwie większe wycieczki : na Monte Cassino i do Assyżu. Te 2 wycieczki są dowolne i biorący w nich udział opłacają za autobus 15 F za każdą. W pozostałym czasie będzie zwiedzanie Rzymu.

Przy zgłoszeniu należy wpłacić 200 F (albo całość kosztów), a resztę przed końcem września. Wpłaty na konto : Union des Assoc. Cathol. Polonaises — CCP Lille 1-367-86.

Ważna carte d'identité lub dokument IRO upoważniają do przekroczenia granicy włoskiej. Posiadacze paszportów polskich starają się o wizę francuską aller-retour i o wizę włoską. Trzeba dołączyć zaświadczenie ks. proboszcza lub PZK, że do Włoch pragnie się jechać z pielgrzymką na beatyfikację O. Kolbe-Polaka.

Zgłoszenia prosimy kierować do duszpasterzy polskich albo wprost do :

Ks. Antoni Adamski, 5, rue d'Haillcourt, 62-Hesdigneul-lez-Béthune.

**Wystawa filatelistyczna**

W Marles-les-Mines, filateliści Stow. „Millenium” postanowili obchodzić 50-cio lecie pamiętnej masowej emigracji polskiej we Francji, urządzając wielką Wystawę Filatelistyczną. Ministerstwo Poczty wyraziło zgodę na specjalny kasownik ilustrowany, którym

będą stemplowane wszystkie listy lub pocztówki wysłane w okresie dwóch dni na wystawie w Marles-les-Mines.

Oczywiście to niecodzienne wydarzenie wzbudziło duże zaciekawienie nie tylko u filatelistów polskich z całej Francji, lecz przychodzą liczne listy od Francuzów, Włochów, Niemców a nawet z Szwecji, w celu zamówienia pamiątek. Jest to duża zachęta dla organizatorów wystawy. Dodać warto, że pamiątki te należą do tematu „Polonika” i wysyłając je krewnym i przyjaciołom w Kraju lub rozsianym w całym świecie sprawi się im ogromną przyjemność tym historycznym wydaniem.

Wystawa odbędzie się w sali honorowej Ratusza w Marles-les-Mines w dniach 25-26 września. Uroczyste otwarcie odbędzie się dnia 24 września w obecności władz, przedstawicieli świata społecznego i kulturalnego.

Filateliści Stow. „Millenium” pragną pokazać publicznie swój dorobek, prezentując najpiękniejsze stronic albumów, obrazy, plansze itd. Okazuje się, że niestety ilość zgłoszonych kart przekracza przewidywania i zabraknie gablotek na umieszczenie ich. A warto je wszystkie wystawić : niektóre są ujęte w sposób artystyczny i oryginalny. Dodając do tego, że sala będzie pięknie udekorowana obrazami, kwiatami itd., które dodają jeszcze więcej uroku tej wielobarwnej prezentacji znaczków pocztowych z różnych części świata, byłoby doprawdy przykre przepuścić tę jedyną sposobność trwającą tylko dwa dni, udokumentowania się w filatelistyce o której coraz obszernej pisze prasa, mówi radio i telewizja. W czasach obecnych, jest pocieszający fakt, że są jeszcze ludzie o zdrowych zamiłowaniach i warto ich zachę-

cić zwiedzając wystawę. Wstęp będzie wolny.

Przez tę imprezę, Sekcja Filatelistyczna Stow. „Millenium”, pragnie nie tylko utrwalić historycznym kasownikiem poniewierkę z przed pół wieku za „chlebem”, którą dzisiaj dzieci emigrantów mało doceniają, lecz również zmanifestować cząsteczkę dorobku kulturalnego-tych emigrantów oraz ich dzieci.

Dla pokrycia kosztów związanych z Wystawą, organizatorzy zamówili pamiątki w postaci artystycznych wielobarwnych kopert i pocztówek o temacie polsko-francuskim. Będą one ofrankowane znaczkiem 0,40 F „Congrès de Lens” lub innymi wydaniem o tematyce „Górnictwo”. Liczba ich jest ograniczona (2000) szt. z każdej. Jedynie zamówienia przed 23 września będą honorowane. Cena ich : 2 F sztuka plus koszta przesyłki.

Bliższych informacji udziela : B. Szydłak, 8, rue de Denain, 62-Marles-les-Mines (P.-de-C.). Uprasza się o załączenie koperty ofrankowanej na odpowiedź.

**Miesiąc Inwalidy**

Jest już tradycja przyjęta przez całe polskie społeczeństwo, że w październiku każdego roku odbywa się „Miesiąc Inwalidy” - akcja zbiórkowa na pomoc inwalidom wojennym.

W trosce o tych b. żołnierzy inwalidów, którzy w służbie o wolność Polski, Francji i innych krajów stracili zdrowie, a częstokroć dotknięci są stałym kalectwem, zwracamy się do ogółu społeczeństwa polskiego z gorącym apelem o wydatną pomoc finansową.

Złóżcie ofiarę na jaką was stać, ale złóżcie ją wszyscy, pamiętając, że będzie ona zawsze mniejsza od tej, którą oni złożyli dla wspólnej sprawy.

Pamiętajcie, że od wyniku akcji zbiórkowej zależy wysokość pomocy materialnej jaką otrzymają inwalidzi polscy w ciągu roku.

Ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris 7 913-93 - Union des Mutilés de Guerre Polonais en France) lub czeikiem bankowym ewent. przekazem pocztowym, lecz na nazwisko Związku, jak wyżej, z zaznaczeniem na „M.I.”. Zarząd PZIW we Francji

|  |                                      |
|--|--------------------------------------|
| <b>GŁOS KATOLICKI</b>  | <b>LA VOIX CATHOLIQUE</b>            |
| 263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)  |                                      |
| Telefon : 742 83 85  | Konto pocztowe PARIS 12.777-08       |
| Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.  | Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. |
| O.M.I.   | O.M.I.                               |
| N° d'autorisation 36.888   |                                      |
| Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc<br>(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE |                                      |

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

## L'Eglise Polonaise

(En réponse à l'article  
du R.P. Maurice Villain, s.m.)  
(Suite)

Tout le monde possède une attitude politique — et il serait erroné de penser que *Tygodnik Powszechny* et les autres „revues d'avant-garde” n'en ont pas. J'avoue, que parfois je trouve, surtout dans *Więź* et *Znak*, l'expression des opinions politiques que je considère en même temps bien nettes et bien tendencieuses.

Pour terminer : ce que les représentants de l'avant-garde vous ont dit ce n'est pas l'expression de la manière de voir de la grande majorité des Polonais catholiques et ce n'est certainement pas un programme qui serait bon pour l'Eglise de Pologne. Les „attitudes plus libres des autres nations catholiques, la Hollande surtout”, dont vous parlez, sont la chose dont le catholicisme polonais à l'heure actuelle et dans sa situation difficile présente le moins besoin.

(4) Vous dites que le peuple polonais est „souvent encore inculte” et qu'il doit passer „d'une religion à bien des égards infantile à un catholicisme adulte”.

Ne dites pas choses pareilles, Révérend Père.

D'abord, en me rappelant ce que Jésus Christ a dit, nous demandant d'être comme des enfants, je ne pense pas que l'accusation d'avoir une religion infantile soit si grave que je doive, étant Polonais, rougir à cause d'elle. Je crois que votre Louis Pasteur, qui disait que sa foi était comme celle d'une paysanne bretonne, comprendrait facilement ce que je veux dire. Et je ne regrette pas que la grande majorité du peuple polonais n'a pas encore été convertie à ce que vous appelez le „catholicisme adulte”. En vivant depuis un quart de siècle en Europe Occidentale, j'avoue, que j'observe certaines manifestations d'un „catholicisme adulte” qui me remplissent, sans

exagération, de dégoût.

Et d'autre part, vous avez tort de penser que le peuple polonais est „inculte”. Il est bien plus pauvre, c'est vrai, que le peuple en Europe Occidentale et en Amérique du Nord; et comment pourrait-il ne pas être pauvre sous un régime communiste, sous une domination indirectement russe, après trois grandes guerres dévastatrices et après 123 ans de domination étrangère (1795-1918) dont les conséquences vous seriez en état de comprendre. Vous autres Français, vous avez connu une domination étrangère de 4 ans (1940-1944)? Mais étant pauvre, on en n'est pas nécessairement inculte. Il n'y a pas d'analphabétisme en Pologne. Le peuple polonais voit moins la télévision que le peuple français, mais bien certainement il lit beaucoup plus de littérature classique.

Le paysan polonais emploie plus de chevaux et moins de tracteurs que cela ne serait recommandable. Mais sa culture agricole n'est pas inférieure. La Pologne produit en moyenne 24,8 quintaux de froment par hectare, ce qui peut être comparé avec 36,5 en France, 22,4 en Italie, 14,9 au Canada, 13,9 en Espagne et 11,9 en Turquie. Elle produit aussi 185 q. de pommes de terre par hectare (343 en Hollande, 210 en France, 124 en Italie, 122 en Russie, 120 en Espagne, 84 aux Indes).

Et l'ouvrier polonais travaille dans une industrie qui produit par an 129 millions de tonnes de houille (6,7% de production mondiale; la France 41,9 de tonnes et 2,2%); 11 millions de tonnes d'acier (2,0% de production mondiale; la France 20,4 tonnes et 3,9%); en 1913 l'acier polonais avec 1,7 million de tonnes, présentait 2,3% de production mondiale); 29.000 machines-outils (la France 42.200); 44.500 camions (la France 242.000); 389.000 de tonnage de bateaux (la France 490.000); 55,5 millions de kilowatts d'électricité par heure (l'Allemagne Occidentale 200, la France 118, l'Italie

102, l'Espagne 45,2, le Brésil 35,6). Le peuple polonais était un peuple de mineurs depuis le profond Moyen Age, et les autres branches de l'industrie polonaise ne sont pas une innovation récente non plus.

Le territoire de la Pologne n'est pas mal utilisé; avec un climat plus sévère et un sol plus pauvre que la France, la Pologne a 105 habitants par km. carré. (La France 91). 48,5% de Polonais vivent dans les campagnes et 51,5% dans les villes.

Il n'existe pas d'explication facile avec laquelle on pourrait passer outre d'une façon dédaigneuse sur le fait que ni le paysan polonais ni l'ouvrier industriel polonais n'ont perdu, leur foi. Ceci reste un fait incontestable : non seulement l'agriculteur polonais, mais aussi le mineur polonais de la Silésie, de Dabrowa et de Wieliczka, l'ouvrier textile de Lodz, l'ouvrier des fonderies de Cracovie, l'ouvrier métallurgique de Poznan et de Varsovie, l'ouvrier des chantiers navaux de Gdynia, de Gdansk et de Szczecin, l'ouvrier des établissements chimiques de Chorzów et, avant la dernière guerre, l'ouvrier de l'industrie pétrolière de Boryslaw et de Drohobycz n'a pas cessé d'être un fils fidèle et parfois un fils bien actif et bien éclairé de l'Eglise. Plus encore : il reste un fils fidèle de l'Eglise même s'il devient un expatrié dans les mines et usines des Etats-Unis; ou bien aussi en France. Il y perd sa foi seulement après avoir perdu sa langue et son identité nationale.

En France et en quelques autres pays de l'Europe Occidentale l'Eglise a subi la perte d'une grande partie de la classe ouvrière. Il faut dire encore quelque chose de plus. Vous dites, que „30% peut-être” de jeunes ont perdu leur foi en Pologne sous le régime communiste. Je me demande, combien de jeunes ont perdu leur foi en France dans le même laps de temps ?

Je n'ignore pas ce qui se passe dans certains milieux de la jeunesse française. Mais même si j'en n'avait pas d'expériences ni observations personnelles, il est impossible de ne pas savoir ce qui s'est passé au cours des émeutes universitaires en France en 1968. Je risquerai la généralisation suivante : l'Eglise catholique en France a perdu une partie importante de la classe ouvrière au XIXe et XXe siècle; et une partie importante de la jeune génération à l'époque post-conciliaire.

J. Giertych.